

## Święty Brat Albert, Adam Chmielowski

### Część II



<https://www.albertynki.pl/brat-albert/brat-albert-zycie/>

Tu nasz bohater długi czas znajdował się w stanie apatii, nie odzywał się do nikogo, nie wychodził z pokoju a nawet sam nie chodził do kościoła. *„Moralna agonia, w której był pogrążony, zdawała się dosięgać szczytu. Żaden promyk nie przebijał jego ciemności. Wydawało mu się, że cierpi katusze potępieńca. Przeżywał prawdziwe ataki rozpacz i takiej trwogi, że omdlewał. Ten dzielny człowiek, który tyle razy patrzył śmierci w oczy, nie śmiał uczynić ani kroku, ani słowa wyrzec. Widok swej skrajnej nędzy przytłaczał go do tego stopnia, że uważał się za odrzuconego i straconego na wieki, ostatecznie odłączonego od Boga. I to był właśnie węzeł dramatu: poza Bogiem nic się nie liczy, a Bóg go odrzucił, a Bóg go opuścił i teraz stoi sam wśród bezmiarów nocy.*

*Doświadczenie to trwało tyle, ile trzeba było, aby go przygotować do wielkiego zadania, które na niego czekało. Potężny środek oczyszczający, łaska zanim oświeci, sprawia ból, zanim wyleczy kroi do żywego. Im wyraźniej człowiek jest powoływany ku szczytom, tym boleśnieszka jest jego noc. Daremnie się szamoce: trzeba przejść ciemny tunel aż do końca. Przyjdzie w końcu dzień, kiedy odezwie się dzwon uwolnienia, kiedy zabłyśnie światło...<sup>1</sup>”.*

Po latach, już jako Brat Albert, opowiedział on swojemu spowiednikowi co wtedy czuł: *„Byłem przytomny, nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki i katusze, i skrupuły najstraszliwsze<sup>2</sup>”*. Z tego ciężkiego stanu wyszedł nasz bohater, kiedy pewnego dnia usłyszał rozmowę o miłosierdziu Bożym, którą prowadził proboszcz z Kudryńców, ksiądz Leopold Pogorzelski ze Stanisławem, bratem Adama. Wiele wskazuje na to, że ta rozmowa została odbyta celowo w takim miejscu i tak była poprowadzona, żeby Adam Chmielowski ją usłyszał. Kiedy proboszcz odjechał, *„Adam wychodząc z odrętwienia poprosił, by mu osiodłać konia i mimo zapadającej nocy popędził na probostwo. (...) Nie prędko powrócił, ale (...) powrócił jakby innym człowiekiem. U stóp kapłana w kornej spowiedzi uzyskał utracony od tak dawna spokój i pogodę ducha<sup>3</sup>”*.

W bibliotece u księdza Pogorzelskiego *„znalazł Regułę św. Franciszka oraz Regułę III Zakonu św. Franciszka”*. Rozczytując się w tych dwóch książkach, zaczął myśleć o życiu zakonnym, poza klasztorem, czyli o tercjarstwie, które próbował rozpropagować wśród mieszkańców Podola.

Niedługo po tym, otrzymał ukaz carski nakazujący mu, jako *organizatorowi niedozwolonych stowarzyszeń<sup>4</sup>*, pod karą wysłania na Sybir, natychmiastowy wyjazd z Kudryńców. Wyjechał więc do Krakowa, który był dla niego bezpieczny, bo znajdował się pod zaborem austriackim. Poza tym miał tam wielu znajomych, więc mógł odnowić te stare znajomości.

---

<sup>1</sup> Maria Winowska, *Opowieść o człowieku...*, s. 91-92.

<sup>2</sup> Michał Rożek, *Święty Brat...*, s. 42.

<sup>3</sup> Ks. Konstanty Michalski, *Brat Albert...*, s. 50.

<sup>4</sup> Andrzej Różycki, *Święty Brat...*, s. 103.

W Krakowie Adam Chmielowski, chociaż wciąż uważany był za artystę, inaczej już patrzył na świat, gdyż zaczął dostrzegać nędzę ludzką. Do swojej pracowni, którą podzielił kotarą na dwie części, wprowadził bezdomnych biedaków. Wśród tych ludzi były również podejrzane typy, które nie podobały się innym lokatorom kamienicy, w której akurat mieszkał Adam Chmielowski.

W tym czasie, a był to rok 1884 malował obrazy aby utrzymać siebie i swoich podopiecznych.

Wtedy też, mocno wstrząsnęło nim zdarzenie, „*kiedy zobaczył na własne oczy zbiorowisko największej nędzy jakim była osławiona »Ogrzewalnia« na Kazimierzu, w żydowskiej dzielnicy Krakowa. (...) [Było to, gdy] wprost z balu w pałacu »Pod Baranami« ” późną porą udali się we trzech: Adam Chmielowski, hr. Ludwik Dębicki i hr. Wodzicki (...) by stwierdzić naocznie, czy są uzasadnione wieści krążące po mieście o okropnościach, jakie się dzieją w tej speluncie. (...) Było już dobrze po północy, gdy weszli do tego przytuliska nędzarzy. Wpuścił ich stróż miejski (...) gdy weszli do sali, w której pokodem leżeli obok siebie mężczyźni i kobiety, młodzież i dziewczęta, uderzyła ich przede wszystkim zaducha tak wstrętna, że aż im dech zaparło. (...) Gdy oko oswoiło się z tym półmrokiem, zobaczyli sceny jakby wyjęte żywcem z dantejskiego piekła. Ohydna orgia pijacka i stokroć ohydniejsza orgia rozpusty po ciemnych kątach sali świeciła tu swoje tryumfy. Na widok przybyłych posypały się z różnych kątów szydercze przewiska, przekleństwa i wyuzdane dowcipy. Wobec tego nie pozostawało im jak tylko uciec z tego miejsca ohydny i występku. Gdy wyszli i z oburzeniem zapytali służbę miejskiego: jak może pozwalać na coś podobnego? Rzekł im: tożby mię zabili, gdybym im przeszkadzał! I miał rację. Dla takich wyrodków powagą i autorytetem nie mógł być pacholek miejski, któremu by łatwo dali radę. Innego tu trzeba było dozoru, innej moralnej powagi<sup>5</sup>”.*

Był to następny przełom w życiu Adama Chmielowskiego, wtedy widząc

---

<sup>5</sup> S. Magdalena Kaczmarzyk, *Trudna miłość...*, s.50-52.

w każdym z tych biedaków umęczonego Chrystusa, postanowił on całkowicie poświęcić się tym nędzarzom. Od tego czasu, tak jakby „*umarł Adam Chmielowski a narodził się Brat Albert*”<sup>6</sup>.

*„Z miłości do Boga i ludzi Adam Chmielowski po raz drugi zrezygnował z kariery i objął zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. Przeniósł się tam na stałe, aby mieszkając wśród biedoty, pomagać im w dźwiganiu się z nędzy nie tylko materialnej, ale i moralnej”<sup>7</sup>.*



Portret Brata Alberta - mal. Leon Wyczółkowski  
<https://www.franciszkanie.pl/artykuly/sw-brat-albert-artysta>

<sup>6</sup> Michał Rożek, *Święty Brat...*, s. 53.

<sup>7</sup> <https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-17a.php3>

Po przeżyciu nocy ciemnej, kiedy po ponad trzyletnim załamaniu się i życiu w niewoli swoich skrupułów, mając 42 lata, rozpoczął ponowny nowicjat, lecz tym razem w trzecim zakonie świętego Franciszka w Krakowie. Dokładnie *„25 sierpnia 1887 roku Adam Chmielowski przywdział szary habit tercjarzski i przyjął imię brat Albert. (...) Rok później złożył śluby tercjarza na ręce kardynała Albina Dunajewskiego. Ten dzień jest jednocześnie początkiem działalności Zgromadzenia Braci III Zakonu świętego Franciszka Posługujących Ubogim, zwanego popularnie »albertynami«<sup>8</sup>”.*

Zimą 1888 roku zostały porozwieszane w Krakowie plakaty o takiej treści:

*„Tercjarze świętego Franciszka z Asyżu podjęli posługiwanie ubogim w schroniskach za upoważnieniem władzy duchowej i miejskiej. W tym celu zbierają po mieście datki dla ubogich, mianowicie: żywność surową i gotowaną, odzież męską i żeńską, oraz wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Kto by nie miał do ofiarowania jałmużny w naturze, może dać ją w pieniądzech. Brat Albert trzeciego zakonu św. Franciszka<sup>9</sup>”.*

Takie ogłoszenia ukazywały się również w prasie. Wtedy też na krakowskim Placu Szczepańskim, pośród kupujących i sprzedających, a także na innych placach i ulicach Krakowa, można było spotkać Brata Alberta, powożącego mały jednokonny wózek, który zapełniał wszelkimi otrzymanymi darami. Namawiał on wszystkich napotkanych do jakiegokolwiek darowizny, przekonując ich pięknym chrześcijańskim zdaniem: *„Kiedy ubogi daje, wtedy sam Pan Jezus daje<sup>10</sup>”.*

W sprawozdaniu, które napisał po roku swojej działalności Brat Albert możemy przeczytać: *„Ogrzewalnia jako taka przynosi niewątpliwie dobrodziejstwo materialne dla nędzarzy, dachu w zimę, a najczęściej i odzieży pozbawionej. (...) Bez ogrzewalni liczba chorób byłaby o wiele większa między ubóstwem najniższej*

---

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Andrzej Różycki, *Święty Brat...*, s. 111.

<sup>10</sup> Ks. Czesław Lewandowski, *Brat Albert...*, s. 35.

*kategorii, nie podobna by też było inaczej zabezpieczyć ubogich od wypadków śmierci przez zamarznącie w ostrej porze zimy. ani uniknąć wielu nieporządków z tego powstałych, że znaczna liczba ludzi miałaby noc przepędzać na ulicy.*

*Przy (...) poparciu władzy miasta i codziennej jałmużnie jego mieszkańców, weszliśmy w bezpośrednie z ubogimi stosunki, działając zaś stopniowo i na przemiany przez jałmużnę i łagodne obejście, niekiedy używając surowości, udało nam się opanować sytuację i zło do pewnego stopnia zneutralizować; stosunki więc uległy zmianie na lepsze, chociaż dalsze zadanie nie przestaje być trudne wobec małych środków, które mamy do rozporządzenia, a także zbyt częstych niedostatków, które narażają nasz system i stanowisko zdobyte, jeżeli nie pozwalają na to minimum wydatków, które za konieczne uważamy, albo które samo uczucie ludzkości dyktuje.*

*Poza materialnymi kłopotami, nasze zwykłe stosunki z ubogimi nie przedstawiają już teraz osobliwych trudności; mają nasi biedacy przykre wady, ale i bardzo rzeczywiste przymioty polskiego ludu — zło nie dosięga tu głębi serca; dobrym słowem, miską strawy, można tu o wiele więcej zyskać niż karaniem. Krańcowa nędza, w której ci ubodzy zostają i ciemnota, w wielu razach ich życie i obyczaje tłumaczy<sup>11</sup>”.*

Z raportu jasno wynikała również zdecydowanie mniejsza ilość przestępstw w stosunku do lat ubiegłych.

W styczniu w roku 1891, obok działającego już męskiego, powstał żeński zakon »Albertynek« pod kierownictwem siostry Bernardyny Jabłońskiej.

Obydwa te zgromadzenia bardzo szybko zwiększały swoją liczebność, i w wielu miastach na terenie Galicji, dzięki dużej aktywności Brata Alberta, powstawały nowe ośrodki miłosierdzia.

Malarz, Jan Skotnicki w swoich pamiętnikach opisuje taką scenę ze spotkania z Bratem Albertem: „W roku 1903 siedziałem kiedyś na plantach (...) z Jackiem

---

<sup>11</sup> Ks. Alfons Schetz, *Nasza przeszłość* t. 21, ..., s. 163-164.

*Malczewskim i Włodzimierzem Tetmajerem. Gwarzyliśmy o sprawach aktualnych, obchodzących nas wszystkich. Wtem na widok zbliżającego się zakonnego brata zerwali się obaj z foteli i ja mimo woli podniosłem się również. Zbliżał się do nas starszy człowiek w szarym zakonnym habicie, wyniosły, brodaty, mocno utykający na jedną nogę.*

*Po serdecznym powitaniu od razu zorientowałem się, że był to Brat Albert, ich starszy kolega z Monachium, jeden z najciekawszych ludzi w Polsce owej epoki.*

[...]

*Słuchałem ze zdumieniem jego żartów, jego swobodnej, prostej mowy, bez hipokryzji i bez jakiegokolwiek pozy. Uchwyciłem moment, by go zagadnąć o coś, co mnie intrygowało od samego początku, kiedy go zobaczyłem. Zapytałem go otwarcie:*

*— Bracie, proszę mi szczerze odpowiedzieć. Wiem, że Brat szukał szczęścia w wojaczce, w walce o Polskę. Wiem że Brat szukał ukojenia w nauce, sztuce. Czy nareszcie dzisiaj w tym habicie brat znalazł to, czego pragnął?*

*Brat Albert roześmiał się na to moje szczerze pytanie, położył swą rękę na mojej dłoni i patrząc mi w oczy odpowiedział:*

*— Mam schroniska i stowarzyszenia mych braci w Krakowie, Tarnowie, we Lwowie, w Zakopanem. Rozdałem w tym roku 20 tysięcy bochenków chleba, 12 tysięcy porcji kaszy, daję nocami dach nad głową setkom tych, którzy go nie mają. Niech ci, bracie, to służy za odpowiedź!*

*Potem wstał, wyprostował się, tupnął swoją drewnianą protezą o posadzkę i ze słowami: »Muszę odejść do moich«, pożegnał nas”.*

Po jakimś czasie nazwę ogrzewalnia zamieniono na przytulisko.

Święty Rafał Kalinowski, przyjaciel Brata Alberta namówił go także, „do założenia klasztorów pustelniczych, w których członkowie zgromadzenia mieli regenerować swe siły<sup>12</sup>”. Najbardziej znanymi takimi domami były te, które

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 119.

zbudowano w Zakopanem, na Kalatówkach, oddzielny dla braci i oddzielny dla siostr. Oprócz zalet wypoczynkowych, spełniały one również ważną rolę dla nowicjuszy, którzy tam byli hartowani.



Kalatówki\_Pustelnia\_1902-r.  
<https://www.albertynki.pl/historia/>

Brat Albert, w ostatnim okresie swojego życia, mimo swego kalectwa, bardzo dużo podróżował, gdyż w każdym mieście gdzie powstało jego przytulisko, chciał je osobiście doglądać. Kiedy wybuchła I wojna światowa „wszystkie przytuliska stały otworem, dla uchodźców wojennych. Brat Albert wydał polecenie: »Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież, jak nie można dużo – to mało, inaczej nie ma przytuliska«<sup>13</sup>”.

Za jego życia powstało 21 takich domów, gdzie potrzebujący otaczani byli opieką 40 braci i 120 siostr.

Brat Albert uczył że trzeba być "dobrym jak chleb", a uzasadniał to tak:

---

<sup>13</sup> Andrzej Różycki, *Święty Brat...*, s. 118.



*„Patrzę na Jezusa w Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem, i my bądźmy chlebem, dawajmy siebie samych<sup>14</sup>”.*

Zmarł 25 grudnia 1916 roku w swoim pierwszym przytulisku na krakowskim Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej 43, mając 71 lat.

*22 czerwca 1983 roku nasz papież Jan Paweł II beatyfikował Brata Alberta a 12 listopada 1989 kanonizował go.*

*Święty Brat Albert jest patronem zakonów albertynek i albertynów oraz artystów plastyków*

Brat Albert jak i bracia albertyni, zostali uwiecznieni w powieści *Nawracanie Judasza*, czyli w pierwszym tomie trylogii Stefana Żeromskiego zatytułowanej *Walka z Szatanem*.

Żeromski najprawdopodobniej nigdy nie spotkał się z Bratem Albertem, ale wiele o nim słyszał od znanego malarza i architekta, twórcy stylu zakopiańskiego, Stanisława Witkiewicza. Pisząc swoją powieść, Stefan Żeromski *„wypisał fantazyjne obrazy, odbiegające w wielu wypadkach od rzeczywistości, oprócz opisu samej postaci zewnętrznej Brata Alberta. Natomiast przedstawienie braci albertynów i ich życia mija się całkowicie z prawdą krzywdząc tych wspaniałych ludzi, którzy oddali się Bogu i służbie nędzy całym sercem<sup>15</sup>”.*

*Gdy zapytano Brata Alberta, co sądzi o tej powieści, tak odpowiedział: „Głupstwa popisał!<sup>16</sup>”.*

Nie powinno nas to dziwić, gdyż Żeromski, w tej swojej powieści *Nawracanie Judasza*, uważał, że tym, kogo należy nawrócić i kto zszedł na złą drogę oraz tym, który zdradził Chrystusa jest Kościół katolicki i jego nauka. Tak w swojej pracy doktorskiej napisał pani Katarzyna Sztok: *„W interpretacji pisarza Kościół znajduje się po stronie sił ciemności, a formy jego istnienia wprost zaprzeczają*

---

<sup>14</sup> S. Magdalena Kaczmarzyk, *Trudna miłość...*, s.106.

<sup>15</sup> O. Władysław Kluz, Adam Chmielowski *Brat Albert*, Kraków 1982, s. 211.

<sup>16</sup> Tamże.

*leżącej u jego źródeł ewangelicznej nauce. (...) Kościół stał się martwy, upodobnił się do wspaniałej figi, którą Jezus przeklął, nie znalazłszy w niej owocu. Nawet otoczonego bogactwem papieża strzegą uzbrojone w karabiny draby. Obrazy te w lapidarnym skrócie prezentują (...) istotę zdrady Chrystusa przez duchowieństwo. To katolicyzm stał się Judaszem!<sup>17</sup>”.*

Jaki był Adam Chmielowski i jaki był Brat Albert, mieliśmy już się okazję zorientować, ale posłuchajmy jeszcze kilku wspomnień tych, którzy się z nim spotkali.

Profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Karol Homolacs tak wspominał naszego bohatera:

*„Kilkakrotnie zetknąłem się osobiście z tym dziwnym człowiekiem. Byłem młodym, początkującym malarzem, kiedy go zobaczyłem po raz pierwszy. –Zrazu widziałem w Nim tylko zwykłego zakonnika, ale kiedy rozmowa zeszła na tory artystyczne, zaczęło mnie ogarniać coraz większe zdumienie. Ten stary, skromny zakonnik zaczął mówić rzeczy tak głębokie, tak prawdziwie mądre, że moje zdziwienie zmieniło się wkrótce w podziwienie. Po tej rozmowie przeszliśmy do mojej pracowni i tam Brat Albert ze szczerą dobrocią omówił moje prace i dał mi wskazówki i rady tak dojrzałe, tak istotne, że górowały nad wszystkim, co kiedykolwiek usłyszałem z ust moich słynnych profesorów w wielkich stolicach świata.*

*Nigdy przedtem i potem nie zetknąłem się z taką żywą mądrością i pamiętam, że po tej rozmowie długo nie mogłem dojść ze sobą do ładu. Nie mogłem zrozumieć, na czym polega ta mądrość, która się wypowiada w tak prostych słowach, a góruje nad wszystkim tym, co nazywamy inteligencją. Dzisiaj wiem, że inteligencja jest produktem głowy, mądrość zaś obejmuje także i serce, mądrość potrzebuje serca rozpromienionego entuzjazmem do prawdy, dobra i piękna<sup>18</sup>”.*

---

<sup>17</sup> Katarzyna Sztok, *Motyw Judasza w twórczości Stefana Żeromskiego (na tle epoki)*, Białystok 2014, s. 155-156. <http://hdl.handle.net/11320/1799>

<https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/1799/1/pracadoktorska-KatarzynaSztok.pdf>

<sup>18</sup> K. Homolacs, *Wspomnienia prof. Homolacsa o Bracie Albercie*, „Kalendarz Brata Alberta” 1939, s. 48-49.

Z kolei Celina Bzowska wspominając Brata Alberta przytacza takie jego słowa, w których on sam ocenia swoją młodość:

*„Taki wtedy człowiek był ślepy! Tak nic nie pojmował po za swą głupotą!*

*Strach pomyśleć, gdziebym się obecnie znajdował, gdyby nie nieskończone miłosierdzie Boże! I ta Boża cierpliwość na głupotę ludzką! Życia całego za mało, by Bogu dziękować, że mnie wtedy nie odrzucił na wieki!*

*Czasami, gdy wspomnę młodość, dreszcz przechodzi, co czekać może na sądzie Bożym, za wszystkie niewierności! Wtedy cała moja otucha w tym, że macam szkaplerz na piersi. Będzie, co będzie, ale jestem pod tym puklerzem Maryi, i przed wiecznym odrzuceniem ochroni mnie Ona!*

*Mówiąc to, Brat Albert chwycił za zakonny szkaplerz z szorstkiego sukna.*

*Ta tercjarska sukienka znamionowała cały ciąg lat pokuty i poświęcenia, którym spłaca tak gorliwie błędy młodości<sup>19</sup>”.*

Brat Albert miał również doświadczenia z szatanem. Celina Bzowska w swoich wspomnieniach o Bracie Albercie przypominała taką historię, gdy jej matka rozmawiała z nim na temat ówczesnych, dziewiętnastowiecznych „zabawek, wśród których roilo się od diabląt z miotłami, masek z diabelskimi rogami i innych przedmiotów z modnymi do dziś dnia figlami ulubionych czarciąt niemieckich<sup>20</sup>”. Uważała ona, że jest to celowa robota masońska, która ma rozszerzyć „wśród nieświadomych kult szatana. Boli mnie po prostu [mówiła] widok niewinnego dziecka z tym wstrętnym symbolem złego ducha w ręku<sup>21</sup>”

W tamtych czasach pojawiały się pisma zwalczające masonów i w nich można było znaleźć artykuły dowodzące, że „istnieje stowarzyszenie kultu szatana, które poza zawziętą walką z chrześcijaństwem (...) [oraz] wielkimi (...) [i] przewrotnymi celami posługuje się też drobną niepozorną propagandą

---

<sup>19</sup> Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 49 1928 r. s. 11. Dost. w int. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218111?id=218111>

<sup>20</sup> Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 50 1928 r. s. 9. Dost. na str. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218112?id=218112>

<sup>21</sup> Tamże.

*rozszerzania modnych cacek z podobizną czarta, aby oswajać nieświadomych ze swym znamieniem. Znaki masońskie, używane jako godła firm, (gwiazdy [pięcio-] sześcioramienne, trójkąty, kielnie itp.) wiązały się z tą propagandą szatańską<sup>22</sup>”.* Matka Celiny Bzowskiej, znając te artykuły, była przerażona działalnością masonerii, nigdy też nie pozwalała na wieszanie dobrodusznego diabełka, jako zabawki na choinkę czy wkładania go razem z cukierkami pod poduszkę dzieciom. Rozmawiając o tym z Bratem Albertem zadawała mu różne pytania, między innymi: *„co on sadzi o (...) władzy szatana nad światem i czy ma [on] moc działania cudów? Czy poza kuszeniem duszy może wywierać jakąś fizyczną przemoc? Czy może opętać ludzką istotę wbrew jej woli? [Brat Albert tak odpowiedział:]*

*Że diabeł miesza się do spraw ludzkich i działa niejednokrotnie sposobami nie dającymi się wytłumaczyć naturalnymi prawami, to nie ulega wątpliwości; mamy na to dowody w żywotach świętych. Do jakich jednak granic ta zła siła może się ujawniać, jest rzeczą trudną do ustalenia. (...) Brat Albert sądził, iż diabeł występuje (...) jakby (...) materialnie, częściej niż to obecnie przypuszczają ludzie. Że nie ogranicza się do pokus sumień, ale podobnie jak za czasów życia Chrystusa, zdarza się i do dziś dnia, iż opanowuje materialnie istotę ludzką, tak zwanych opętanych przez złego ducha<sup>23</sup>”.*

I na potwierdzenie swych słów Brat Albert opowiedział historię, która miała miejsce w jednej z jego ogrzewalni dla bezdomnych. Zdarzyło się to we Lwowie, pewnego razu przybył tam dość wysoki mężczyzna, który nie był włóczęgą a sądząc z ubrania musiał być zamożny. Jak to w zwyczaju u Albertynów, nikt go o nic nie pytał a on usiadł przy stole i przez kilka godzin milcząc siedział zadumany. Pod wieczór przyszedł do izby Brata Alberta i prosił go o poradę. Okazało się, że jest opętany i wybiera się na piechotę do Rzymu, do grobu świętego Piotra aby uwolnić się od diabła. Brat Albert zrozumiał, że przybysz ma

---

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

jakaś zbrodnię na sumieniu, która nie daje mu spokoju. Ten jednak ukląkł i zaczął opowiadać, że idzie już od paru tygodni z Litwy, gdzie był właścicielem bogatego gospodarstwa. Był zdrowym i chętnym do pracy człowiekiem, ale od kilku lat „opętał go diabeł. Siedzi mu [jak powiedział] pod czaszką, raz na czole między brwiami, raz za uchem, syczy, gwizda, namawia na różne zbrodnie”. Kiedy przechodził nocą obok innych domostw, diabeł śmiejąc się z niego, wołał podpał! Podpał! i prawie siłą go pchał do tego. Innym razem, był w lesie gdzie z drwalami rąbał drzewo, po obiedzie wszyscy położyli się na spoczynek. „Jego diabeł budzi i każe mu siekierę brać i namawia ustawicznie: Zamorduj! Rozwal leb! Do krwi się dobierz! I tak bezustannie go kusi i nakłania, jakby go za kark do złego prowadził. Napiera, zgrzyta, chichocze w samo ucho.

Radził się znachorów, dawali mu napoje różne, odżegnywali. Wszystko na próżno! Chodził do miejsc cudownych, odpycha go od świętych obrazów, rzuca nim. Radził się księży, a diabeł się tylko więcej wścieka i nie ustępuje<sup>24</sup>”.

Starsi ludzie doradzili mu by się ożenił, więc znalazł sobie porządną kobietę z którą się ożenił i miał synka. Wtedy, przez jakiś czas diabeł przycichł. Ale on, mimo wielkiej radości z żony i dziecka, cały czas czuł go na karku. Pewnej nocy, zbudził go diabeł i kazał zabić mu swoje dziecko, gdy się jakoś opamiętał, natychmiast porzucił gospodarstwo, żonę i dziecko i uciekł nie chcąc by doszło do tragedii. Dowiedział się od jednej pustelnicy, że powinien iść do Rzymu, do grobów Apostołów, którzy czartów wyrzucali i tam, być po spowiedzi, przez trzy dni przyjmować Komunię Świętą i modlić się przy tych grobach. Więc już od kilku tygodni tam idzie. Brat Albert poparł tę pielgrzymkę i doradził mu, żeby już tu, czyli we Lwowie przystąpił do Sakramentów Świętych. Na drugi dzień słyszał Brat Albert, naszego opętanego gospodarza, który głośno wykrzykuje na księży. „— Co to za księża! Co w czarta nie wierzą! Ja mówię na Świętej spowiedzi, że mnie diabeł opętał, a ksiądz każe mi iść do doktora, do szpitala!... ja niby chory

---

<sup>24</sup> Tamże.

*jestem!... A ja swój rozum mam, I moje sumienie! Tylko ten diabeł ma moc nade mną... To nie są sprawiedliwi księża, co w diabła nie wierzą! Sam nie wiedziałem, co sądzić o tym wszystkim. Na wariata nie wyglądał, oczy miał przytomne, tylko rozpaczliwie smutne i udręczone. Myślę sobie tak? czy wariat, czy opętany, pielgrzymka z wiarą i dobrą wolą odbyta, pomoże mu niechybnie, i powiadam: W imię Boże idźcie człowieku do Rzymu!”*

On od razu spokorniał, ucieszył się i z ulgą, kłaniając się powiedział, że to zrobi. I poszedł. Po kilku miesiącach wrócił do Lwowa, bardzo wynędzniały i wychudzony, jednak z twarzą pogodną i radosną. Brat Albert dalej mówił: „Opowiedział mi, że doszedł do Rzymu, w kościele świętego Piotra był u spowiedzi u staruszka księdza. Dał mu na trzy Msze Święte odprawione przed grobem świętego Piotra. Podczas tych Mszy krzyżem leżał. Pierwszego dnia diabeł tłukł mu się pod czaszką, jak nigdy, i zgrzytał i cudenka wyprawiał, a on nie dał się odwieść od zamiaru i przystąpił do Komunii Świętej. I poczuł wtedy, że diabeł tu z czoła przez całą głowę przesunął się na kark<sup>25</sup>”.

Miejsce, które pokazał na głowie było, wśród bujnych i gęstych włosów zupełnie wyłysiałe, jakby diabeł zostawił ślad jak wstążkę, o szerokości trzech palców od czoła do karku.

„— Na drugi dzień — opowiadał dalej — podczas drugiej Mszy Świętej jeszcze mnie diabeł gniótł i do ucha gadał, a gdy przystępowałem do stołu Pańskiego, wstrząsnął mną i cisnął jeszcze raz; po Komunii Świętej czułem, jak po plecach spęłzył aż do krzyża i szczezł i przepadł. I Trzecią Mszę Świętą i Komunię ofiarowałem już jako dziękczynienie za cud okazany nade mną.

Brat Albert umilkł, nie orzekał, czy to był opętany, uwolniony cudownie, czy wariat, uleczony wiarą swoją. Lecz wyczuwaliśmy, iż raczej przypuszcza to pierwsze<sup>26</sup>”.

---

<sup>25</sup> Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 51 1928 r. s. 9. Dost. na str. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/176410/edition/218113/content>

<sup>26</sup> Tamże.

Pani Celina Bzowska wspomniała jeszcze o jednym wydarzeniu opowiedzianym przez Brata Alberta:

*„W dalszym ciągu, mówiąc o zagadkowych zdarzeniach, nie dających się wytłumaczyć znanymi dotąd naukowymi prawami, jak na przykład kręcenie stolików i wywołanie ich odpowiedzi, i o możliwości mieszania się do tych spraw złego ducha, Brat Albert opowiedział nam następujące wspomnienie swoje o takim posiedzeniu ze stolikiem:*

*— Za młodych moich lat bywałem często u państwa Siemieńskich. Gromadzili się tam u nich literaci i uczeni, rozprawiali o filozofii, o zawiłych tematach życiowych i społecznych.*

*Pani Siemieńska, żywego, gorącego usposobienia, przy tym gorliwa katoliczka, przysłuchiwała się zazwyczaj tym dysputom. Zastanawiało mnie, że, gdy ona odezwała się w tym gronie ludzi nauki, rozstrzygała najtrafniej prostym, zwięzłym powiedzeniem trudne zagadnienia, jakby to powiedzieć bez wyjścia. A była przecie najmniej uczona wśród tych filozofów.*

*Skąd czerpała te argumenty takie trafne i jasne?*

*— Z katechizmu! — wyjaśniła mnie krótko przy jednej z takich dysput.*

*W tych czasach modnym było i budziło wielkie zainteresowanie kręcenie stolików. Kościół surowo zabrania wszelkich tego rodzaju spirytystycznych posiedzeń. Pani Siemieńska zauważyła, że goście jej męża urządzają właśnie te zabronione próby spirytystyczne.*

*Radziła się swojego spowiednika, co jej robić należy w tym wypadku? Nie może mężowi bezwzględnie narzucać swojego sprzeciwu, a jako pani domu nie może też pozwalać, aby pod jej dachem miały miejsce praktyki, zabronione przez Kościół.*

*Spowiednik jej doradził wziąć różaniec i modlić się spokojnie, nie mieszając się do seansu<sup>27</sup>”.*

---

<sup>27</sup> Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 51 1928 r. s. 9. Dost.na str. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218113?id=218113>

„Jednego dnia obsiedliśmy duży dębowy stół, tak ciężki, iż trzeba było dwóch silnych ludzi, by go z miejsca poruszyć. Tymczasem pod naszymi palcami, związanymi w magnetyczny łańcuch, zaczął się posuwać, potem podnosić i wystukiwać znaki. Szalał tego dnia w podskokach i podrygach.

Pani Siemieńska, posłuszna radzie spowiednika, siedziała w obramieniu okna i odmawiała cicho duży różaniec, przywieziony z Rzymu, nie wtrącając się słowem do naszej kompanii.

My tymczasem wędrujemy za diabelskim stołem po całym pokoju. Nie mogła widocznie tego widoku cierpliwie znieść i nagle wstała, przystąpiła do nas i położyła różaniec z dużym krzyżem na rozkołysanym stole.

Usłyszeliśmy trzask tak silny jak wystrzał z pistoletu, i stół znieruchomiał.

Zrobiło to na nas wstrząsające wrażenie. Przy objaśnieniu światła spostrzegliśmy, iż stół był przełupany, gruba płyta dębowa pękła wzdłuż na dwoje, pomimo silnych wiązań. spajających ją od spodu.

Od tego dnia nie kręciliśmy więcej stolików u państwa Siemieńskich<sup>28</sup>”.

Najprawdopodobniej Brat Albert, jeszcze jako Adam Chmielowski przeżył zawód miłosny, o którym nigdy nikomu nie wspominał. „Nie było mu obce głębokie uczucie do kobiety, panny Lucyny Siemieńskiej, ukochanej córki Lucjana Siemieńskiego, z którym Adama łączyło przede wszystkim wspólne rozumienie istoty sztuki. Niestety, ojciec odmówił mu jej ręki. Kto wie, czy ta odmowa nie wpłynęła na duchowość Adama. U ludzi o pewnej mentalności, zwłaszcza w drugiej połowie XIX stulecia, liczyły się pochodzenie, pieniądze, posag. Chmielowski był biedny jak mysz kościelna. Pomimo szlacheckiego herbu, niezwykłego talentu i męstwa, którym się wykazał w powstaniu styczniowym, nie był godny ręki panny Lucyny. Zapewne po otrzymaniu przysłowiowej czarnej polewki zastanawiał się, jakie wartości są trwałe i co się jeszcze liczy w tym życiu

---

<sup>28</sup> Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 52 1928 r. s. 9. Dost. na str. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218114?id=218114>



*na świecie?*<sup>29</sup>”.

Kiedy już zna się koleje losu Adama Chmielowskiego, wtedy też dobrze rozumie się, że zrezygnował on z pokusy pozostania artystą, po to by pójść na to miejsce, gdzie chciał go widzieć Pan Bóg. Wtedy też, możemy dostrzec jak doskonale pasują do jego postawy słowa, które wypowiedział Pan Jezus, a które omówił i zacytował ksiądz Piotr Natanek we wstępie do tomu 29 *Orędzi na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*. Zresztą, Bóg jeden wie, czy święty Brat Albert już takich lub podobnych słów w swoim życiu nie usłyszał, gdyż zdarzało się przecież, że popadał w religijne zachwycenie, posłuchajmy:

*„Na serce człowieka, które przyjmuje Wolę Bożą, czyli żyje w wolności, Bóg wylewa morze łask. Kiedy człowiek nie podejmuje Woli Bożej następuje wtedy sprzeciw serca wyrażany przez łamanie Bożych przykazań lub sprzeciwianie się tej Woli w powołaniu, cierpieniu i doświadczeniu. Bóg woli wszystkie wady człowieka, ale na miejscu, gdzie go postawił, niż jego doskonałość w miejscu wybranym przez człowieka. (...) [To były słowa ks. Piotra a teraz posłuchamy słów Pana Jezusa, które skierował do pani Agnieszki, a przez nią do nas:] Dam ci wszystkie potrzebne siły, wszystkie potrzebne zdolności, czas wytchnienia i odpoczynku, ale ponad wszystko staraj się codziennie szukać Mojej Woli i Mojej łaski. (...) Potrafisz Mnie naśladować, jeśli tylko świadomie będziesz przyjmować Moją Wolę dla twojego życia we wszystkim. Świadome oddanie swojej woli to jedno, a świadome życie z konsekwencjami tego wyboru to niezbędny drugi etap pełnego zawierzenia. Nad tym etapem musisz więcej pracować, aby serce poddawało się chętniej doświadczeniom, które są mu przeciwne. Pomogę ci we wszystkim, ale tylko na tej drodze, którą dla ciebie wybrałem. Na innej Mnie nie spotkasz, choćby ci się zdawało, że wchodzisz na wyżyny świętości i na innej drodze jesteś lepszym człowiekiem. Wolę wszystkie twoje wady, ale tu, gdzie cię postawiłem, bo tylko ta droga prowadzi na miejsce, które wyznaczył ci Ojciec*<sup>30</sup>”.

---

<sup>29</sup> Michał Rożek, *Święty Brat...*, s. 35-36.

<sup>30</sup> *Orędzia na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*, t. 29, Warszawa 2020, s. 18-19.

Zdaniem siostry Teresy Maciuszek, Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr Albertynek „*obrazy namalowane przez Brata Alberta ukazują długą drogę poszukiwań Woli Bożej, poszukiwań odpowiedzi na pytanie, czego oczekuje od niego Pan Bóg*<sup>31</sup>”.

#### Bibliografia:

- Stanisław Witkiewicz, Aleksander Gierymski, Lwów 1903.
- Ks. Czesław Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927.
- O. Bernard od Matki Bożej, *Duchowość brata Alberta*, Kraków 1938.
- Karol Homolacs, *Wspomnienia prof. Homolacsa o Bracie Albercie*, „Kalendarz Brata Alberta” 1939.
- Ks. Konstanty Michalski, art. *Data urodzin brata Alberta*, w *Nasza Przeszłość* nr III, Kraków 1947.
- Ks. Alfons Schetz, *Nasza przeszłość* t. 21, Kraków 1965.
- O. Władysław Kluz, *Adam Chmielowski Brat Albert*, Kraków 1982.
- Ks. Konstanty Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1986.
- S. Magdalena Kaczmarzyk, *Trudna miłość święty Brat Albert Chmielowski w służbie najbiedniejszym*, Kraków 1990.
- Maria Winowska, *Opowieść o człowieku, który wybrał większą wolność*, Kraków 1992.
- Alicja Okońska, *Adam Chmielowski Brat Albert*, Warszawa 1999.
- Andrzej Różycki, *Święty Brat Albert*, Kraków 2003.
- *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1016)*, Red. s. Assumpta Faron, Kraków 2004.
- Michał Rożek, *Święty Brat Albert*, Kraków 2017.
- *Orędzia na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*, t. 29, Warszawa 2020.

---

<sup>31</sup> <https://info.wiara.pl/doc/3613429.Dusza-malarstwa-Adama-Chmielowskiego>

– Katarzyna Sztok, *Motyw Judasza w twórczości Stefana Żeromskiego (na tle epoki)*, Białystok 2014.

<http://hdl.handle.net/11320/1799>

<https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/1799/1/pracadoktorska-KatarzynaSztok.pdf>

– Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 49 1928 r. s. 11. Dost. w int.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218111?id=218111>

Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 50 1928 r. s. 9. Dost. na str.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/218112?id=218112>

Celina z hr. Dębickich Bzowska, *Ze wspomnień o Bracie Albercie*, Przewodnik Katolicki, nr 51 1928 r. s. 9. Dost. na str.

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/176410/edition/218113/content>  
<https://www.albertynki.pl/brat-albert/obraz-ecce-homo/>

Antoni Piotrowski, *Józef Chelmoński Wspomnienie*, Kraków b.r., s. 15. Dost. na str. <https://polona.pl/archive?uid=89763991&cid=100972072>

<https://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/06-17a.php3>

<https://info.wiara.pl/doc/3613429.Dusza-malarstwa-Adama-Chmielowskiego>